

Mały przewodnik po nowym Jeruzalem (Ap 21—22)

Wycieczka po apokaliptycznym mieście - Nowym Jeruzalem

Wybermy się dzisiaj na wycieczkę po niezwykłym mieście. Jest to miasto, w którym już żyjemy, a zarazem wciąż na niego czekamy; jego najlepszy znawca spośród ludzi — Autor Apokalipsy — widział je w wizji, a opisywał je tak, jakby to miasto było równocześnie kobietą: narzeczoną, a zarazem panną młodą, małżonką. Czy nie za dużo paradoksów jak na jeden artykuł?

„I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową [...]. I Miasto Święte — Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża” (Ap 21, 1—2). Zdawać by się więc mogło, że Autor opisuje nam rzeczywistość niebiańską, która nastanie po dniu ostatecznym, bo przecież mówi już o nowym niebie i nowej ziemi; zatem chciałoby się stwierdzić, że niebieskie Jeruzalem to miasto wiecznego szczęścia zbawionych. Tymczasem nie jest to takie oczywiste. Zauważmy bowiem, że w opisywanej wizji dostrzegamy pewien ruch: Jeruzalem zstępuje od Boga ku nam, a więc dopiero przybliża się do nas; ponadto, jak zobaczymy dalej, w tym mieście rośnie drzewo życia, którego liście służą do leczenia narodów, a kogóż trzeba będzie leczyć w przyszłej rzeczywistości?!

Wobec tego Nowe Jeruzalem jawi się raczej rzeczywistość niebiańska, która już teraz pragnie zagościć na ziemi, połączyć ziemię z niebem, a tym miejscem leczenia narodów, które Bóg dał nam, ludziom żyjącym na tym świecie, jest Kościół. To w sakramentach Kościoła możemy leczyć nasze duchowe rany i spożywać pokarm nieśmiertelności. Wchodząc w rzeczywistość Kościoła, korzystając z jego duchowych dóbr, zaczynamy w jakiś sposób żyć życiem nieba. Zatem Nowe Jeruzalem obejmuje nie tylko Kościół triumfujący w niebie, ale realizuje się także, choć w sposób ukryty, w Kościele walczącym na ziemi.

Tę prawdę wyraża pięknie obraz kobiety — panny młodej, ściśle powiązany z obrazem miasta, co jest typowe dla apokalipsy i w ogóle dla myśli żydowskiej. Kto zna dobrze Pismo Święte, na pewno przypomni sobie określające Jerozolimę wyrażenie Córa Syjonu; zresztą skojarzenia takie ułatwiał fakt, że w języku hebrajskim słowo 'ir, czyli 'miasto', jest rodzaju żeńskiego.

Aby dobrze zrozumieć obraz panny młodej, trzeba pamiętać, że w Izraelu zawarcie małżeństwa następowało w dwóch etapach. Najpierw spisywano umowę małżeńską i od tej pory małżeństwo było prawnie zawarte: co prawda małżonkowie nie żyli jeszcze ze sobą, ale byli już zobowiązani do wzajemnej wierności. Po pewnym czasie — z reguły nie dłuższym niż rok — urządzano wesele i pan młody uroczyście wprowadzał pannę młodą do swego domu.

Ta „dwuetapowość” zawierania małżeństwa okazywała się niezwykle przydatna dla autorów Nowego Testamentu, gdy ukazywali rzeczywistość Kościoła: Kościół już jest poślubiony Chrystusowi przez chrzest, już jest zobowiązany do wierności, natomiast nadejdzie dzień — dzień ostateczny — gdy Oblubieniec wprowadzi na zawsze Oblubienicę do swojego domu.

Wcześniej jednak Oblubienica musi przygotować swoją ślubną szatę: „przyoblec bisior lśniący i czysty — bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych” (Ap 19, 8). Dlatego (może to kogoś zdziwi!) od każdego z nas zależy to, kiedy Oblubienica — Kościół — będzie miała gotową szatę weselną: gdy każdy z nas spełni to dobro, które jest potrzebne do pełnego blasku tej szaty.

Apokalipsa ukazuje nam więc miasto, które jest zarazem Oblubienicą i Małżonką Baranka, bo w nim łączy się obecny czas z wiecznością.

Miasto, które widzi Jan, ma wysoki mur — nie dlatego bynajmniej, że musi odpierać ataki wroga (w tym opisie nie ma już mowy o żadnych nieprzyjaciółach), ale po prostu dlatego, że w dawnych czasach każde miasto miało mury; tym różniło się od wsi. A to jest Miasto, wspaniałe Miasto, w którym spełnią się zapowiedzi proroków o świetlanej przyszłości Jeruzalem, do którego przyjdą narody. Nic nie szkodzi, że historyczne Jeruzalem leżało w gruzach; Bóg potrafi spełnić zapowiedzi w inny sposób. A skoro Nowe Jeruzalem ma przyjąć w swe mury wszystkie narody, mniej dziwią nas jego zdumiewające rozmiary: jest ono sześcianem, którego każdy bok wynosi dwanaście tysięcy stadiów, czyli ponad dwa tysiące kilometrów!

Z każdej strony do miasta prowadzą po trzy bramy; każda brama to wielka perła (najcenniejszy skarb dla starożytnych!), a na każdej z nich wypisane jest jedno z imion dwunastu pokoleń synów Jakuba. Ta symboliczna uwaga jest bardzo cenna: droga do Nowego Jeruzalem prowadzi przez całe bogactwo Starego Przymierza. My go nie przekreślamy, lecz nim żyjemy. Ponadto z dwunastu synów Jakuba ukształtował się lud Boży — wiarę więc przeżywa się we wspólnocie. Jest to tym bardziej wymowne, że Autor doda, iż mur miasta ma dwanaście warstw fundamentu, na których widnieją imiona dwunastu Apostołów Baranka — tych, od których bierze początek nowy lud Boży. Zatem wchodząc do Nowego Jeruzalem wchodzimy w całe dziedzictwo Starego i Nowego Testamentu, aby stanowić wielką Bożą rodzinę. Tak, jest to wielka rodzina, do której narody wniosą swój przepych i skarby (por. Ap 21, 24. 26). Każdy naród, każda kultura ubogaca swą specyfiką Nowe Jeruzalem; tutaj docenia się wartość każdego narodu, nikogo się nie dyskredytuje. Zresztą spójrzmy i dziś, jak różnorodność kulturowa ubogaca Kościół: przypomnijmy sobie „roztańczone” nabożeństwa afrykańskie czy modlitwy Azjatów wznoszące się ku niebu wraz z dymem kadzideł...

Wróćmy jednak do opisu fundamentu miasta, gdyż znajdujemy tam jedną z największych zagadek Apokalipsy. Autor mówi nam, że poszczególne warstwy są ozdobione drogimi kamieniami: jaspisem, szafirem, chalcedonem... Co symbolizują te kamienie? Różni wielcy uczeni zmagali się z tym pytaniem, nie znajdując zadowalającej odpowiedzi. Być może w czasach, gdy powstawała Apokalipsa, te nazwy budziły konkretne skojarzenia, ale my dziś nie potrafimy ich odczytać. Na pewno można tu dostrzec pewne podobieństwo do dwunastu kamieni umieszczonych na pectorale arcykapłana Starego Testamentu, które symbolizowały pokolenia Izraela, ale zestaw kamieni w Apokalipsie różni się od tamtego na pectorale.

Możemy jedynie zauważyć, że te warstwy tworzą razem bajeczną kompozycję barw.

Bramy Nowego Jeruzalem są zawsze otwarte. W dawnych czasach zamykano bramy na noc, a także wobec niebezpieczeństwa najazdu wroga. Tutaj, jak powiedzieliśmy, nie ma już wrogów, tymczasem dowiadujemy się, że nie ma już także nocy, ba, nie ma już słońca ani księżyca, a dzień i noc nie następują już po sobie, bo w tej wiecznej rzeczywistości nie istnieje już upływ czasu. Ale skoro nie ma słońca, czy to oznacza, że miasto jest pogrążone w mroku?

Bynajmniej! „Miastu nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą — Baranek. I w jego świetle będą chodziły narody” (Ap 21, 23—24a).

Całe miasto jaśnieje przedziwnym światłem: „Źródło jego światła podobne do kamienia drogocennego, jakby do jaspisu o przejrzystości kryształu. [...] I rynek Miasta — to szczere złoto, jak szkło przezroczyste (Ap 21, 11. 21)

Wspomnieliśmy o rynku, a może raczej o charakterystycznej dla miast rzymskich szerokiej głównej ulicy — tzw. *cardo* — zatem po przyjrzeniu się murom i fundamentowi wejdźmy do środka miasta. Co tam jest? Może najbardziej zaskakująca będzie odpowiedź na pytanie, czego tam nie ma: „A świątyni w nim nie dojrzałem, bo jego świątynią jest Pan Bóg wszechmogący oraz Baranek”. Nie ma świątyni, bo w obecności Boga żyje całe miasto: nie ma tam miejsc „mniej” czy „bardziej” świętych, ani tym bardziej „nieświętych”, gdyż całe miasto to „przybytek Boga z ludźmi, i zamieszka między nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie BOGIEM Z NIMI”. Teraz już w absolutnej pełni realizuje się Izajaszowe proroctwo o Emmanuelu — Bogu z nami; co więcej, dostrzegamy tu formułę spotykaną u proroków „Ja jestem waszym Bogiem, a wy jesteście Moim ludem”, wyraźnie nawiązującą do ówczesnych formuł zawierania małżeństwa.

Teraz więź miłości między Bogiem i wiernymi osiągnie pełnię: „Słudzy Jego cześć będą Mu oddawali. I będą oglądać Jego oblicze, a imię Jego — na ich czołach [...] i będą królować na wieki wieków: (Ap 22, 3n). Wreszcie będzie można oglądać oblicze Boga i pozostać przy życiu!

W mieście stoi tron Boga i Baranka, a z tronu wypływa rzeka wody życia, lśniąca jak kryształ. „Pomiędzy rynkiem Miasta a rzeką, po obu brzegach, drzewo życia, rodzące dwanaście owoców — wydające swój owoc każdego miesiąca — a liście drzewa służą do leczenia narodów” (Ap 22, 2). Niegdyś pierwsi rodzice zostali wypędzeni z raju, by nie mogli karmić się owocami drzewa życia: gdyby bowiem jedli te owoce dające nieśmiertelność, utrwaliliby swój grzeszny stan. Teraz droga do drzewa życia stoi otworem: wierni odkupieni krwią Chrystusa mogą korzystać z owoców życia wiecznego.

Trzeba jednak wspomnieć o tej tajemniczej rzece wypływającej spod tronu Boga i Baranka: komentatorzy widzą w niej najczęściej obraz Ducha Świętego pochodzącego od Ojca i Syna (Duch Ożywiciel ukazany w obrazie wody koniecznej do życia).

Cała ta scena jest jednak wyraźnym nawiązaniem do 47 rozdziału Księgi Ezechiela: prorok widzi tam rzekę wypływającą ze świątyni ku wschodowi, płynącą przez tereny pustynne, aż do Morza Martwego. Tam, gdzie pojawia się ta woda, rozkwita życie; nawet słone wody Morza Martwego zostają uzdrowione i zapełniają się rybami. Co chce nam powiedzieć prorok przez ten poetycki obraz? To, co płynie od Boga, od świątyni, ma moc uzdrawiania, potrafi przemienić w krainę życia nawet pustynię czy słone morze. I prorok dodaje obraz podobny do naszego tekstu z Apokalipsy: „A nad brzegami potoku mają rosnąć po obu stronach różnego rodzaju drzewa owocowe, których liście nie więdną, których owoce się nie wyczerpują; każdego miesiąca będą rodzić nowe, ponieważ woda dla nich przychodzi z przybytku. Ich owoce będą służyć za pokarm, a ich liście za lekarstwo” (Ez 47, 12). Prorok mówił tylko o drzewach uzdrawiających, natomiast Jan nie zawaha się iść jeszcze dalej: obok Rzeki — Ducha Świętego — rośnie „odzyskane” drzewo życia dające nieśmiertelność! Bóg „otrze z oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu” (Ap 21, 4).

Zazwyczaj turysta w pewnym momencie zamyka przewodnik i opuszcza zwiedzane miasto. Tym razem jest zupełnie inaczej. Tym razem ten mały przewodnik ma pomóc jego Czytelnikom w zrozumieniu najbardziej niesłuchanej prawdy: rzeczywiście jesteśmy w tym Mieście, nie jesteśmy turystami, ale jego obywatelami, bo przecież karmimy się Chlebem Życia, napełniamy się ożywczą wodą Ducha, słuchamy Baranka... Co prawda nie cieszymy się jeszcze pełnią niebieskich darów, bo jesteśmy jeszcze „w drodze”, ale jako dzieci Kościoła jesteśmy już „współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2, 19). A że jeszcze tego nie widzimy, bo nasze oczy nie umieją odczytywać tej Bożej rzeczywistości, to nic... Kiedyś zamkniemy je na pewien czas, by przyzwyczyły się do oglądania Światła.

<https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TD/gk200903-njeruzalem.html>